Rok XXXII. Październik 1912. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
„SOKÓŁ"

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.
Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

PORZĄDEK OBRAD
XX. zwyczajnego Zjazdu delegatów
polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich
w d. 20. października 1912 we Lwowie w sali Sokoła-Macierzy.

Na I. pełnem posiedzeniu d. 20. października o godzinie 9½ rano.

1. Zagajenie.
2. Złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za r. 1911/12.
4. Podział na sekcye i przydzielenie im:

A) wniosków Wydziału:

a) w sprawie sprawozdania;
b) w sprawie wyboru na 3 lata (1912—1915): z pomiędzy druhów zamieszkałych we Lwowie: prezesa, 7 wydziałowych i 3 zastępców, tudzież 12 członków sądu polubownego i honorowego; z pomiędzy wszystkich druhów: 5 wydziałowych i 3 zastępców, tudzież 5 członków komisyi rewizyjnej;
c) w sprawie wstępnego i wkładek na lata (1913—1915);
d) w sprawie miejsca przyszłego Zjazdu;
e) innych wniosków wydziału.

B) wniosków towarzystw i delegatów.

5. Referat o „organizacyi spoistej".

Czas i porządek posiedzeń oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu o godzinie 4. popołudniu.

1. Sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych.
2. Wybór na 3 lata: prezesa, 12 wydziałowych i 6 zastępców, 12 członków sądu polubownego i honorowego i 5 członków komisyi rewizyjnej.
3. Zamknięcie Zjazdu.

UWAGA. Druhowie delegaci *muszą mieć pisemne umocowanie* swoich towarzystw i *na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli*, o ile regulamin mundurowy nie zwalnia ich od tego.

Przed rozpoczęciem obrad udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele archikatedralnym.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Tegoroczne zloty doraźne.

Wydział Związku na posiedzeniu w dniu 3. marca postanowił uczcić pamięć powstania ostatniego zlotem doraźnym, mającym się zwołać w r. 1913 do Lwowa. Tak w celu przygotowania ogółu sokolstwa do tego zlotu jak i w celu wprowadzenia na stałe w nasze prace typu zlotów zwanych „doraźnymi", miały okręgi w pierwszej połowie września roku bieżącego zwołać zloty doraźne okręgowe, a gniazda uprawiać ćwiczenia polowe. Ten typ zlotów naszych ma nam dać ożywienie i nauczyć, jak praktycznie stosować wszystkie zalety fizyczne, któreśmy zdobyli lub rozwinęli gimnastyką. Wskazówki ogólne i szczegółowe, zastosowane do zlotów tegorocznych w związku ze zlotem przyszłorocznym dano w „Przewodniku" z maja (artykuł i sprawozdanie z posiedzenia grona związkowego). Obowiązek ten przypomniało Przewodnictwo gniazdom okólnikiem z 6 maja, a okręgom okólnikiem z dnia 27. sierpnia.

Jaki był efekt tej uchwały wydziału związkowego? Okręgi II. i III. przeprowadziły zloty w dniu 15. września; okręgi IV. i VI. przygotowały je na 22. września, V. na 15. września, lecz odwołały z powodu dotkliwej słoty; okręg I. zbył uchwałę wydziału milczeniem zupełnem, okręg VII. przeprowadził z częścią swych dzielnic (północną) zlot w dniu 30. czerwca, co do reszty naznaczonego zadania nie zawiadomił o swych zamiarach wydziału Związku ni Przewodnictwa. Tak wygląda strona organizacyjna tej sprawy.

Sposób przeprowadzania zlotów i program ćwiczeń daje możność poczynienia pewnych uwag ogólnych na podstawie programów nadesłanych i sprawozdań z dwóch zlotów dokonanych. Grono związkowe wskazało na razie ogólne ramy takich zlotów, a w zakresie ćwiczeń zalecił ćwiczenia polowe, które ograniczać należy do najłatwiejszych, jak zmiana formacyi, marsze zabezpieczone, służba wywiadowcza, raportowanie, obozowanie

z ubezpieczeniem, sygnalizacya itp. ćwiczenia Jeżeliby miały być urządzane ćwiczenia publiczne, to także z tego zakresu. Nadto grono wskazało na konieczność przeprowadzania takich ćwiczeń w gniazdach.

Otóż ta ostatnia wskazówka poszła prawie w zapomnienie. Do naszej wiadomości doszło, że urządzały ćwiczenia w polu gniazda: Złoczów, Brzeżany, Sambor, Lwów-Macierz; nadto przerobiono je w kilku dzielnicach okręgu lwowskiego i przemyskiego (Sanok, Jarosław). Więc na ogół nie wiele, a powinny być przerabiane raz w miesiąc w letnich miesiącach w każdem gnieździe.

W programach zlotów w okręgach II. i IV. podzielono ćwiczenia na polowe i publiczne, złożone z ćwiczeń pokazowych dotychczasowego typu, w III., V. i VI. ograniczono je do ćwiczeń polowych, z założeniem obozu i przeprowadzeniem musztry. Łączenie zlotu doraźnego z ćwiczeniami publicznemi nie jest odpowiednie z różnych powodów. W okręgu IV. np. miałaby według programu część okręgu iść z Przemyśla do Hermanowic i z powrotem (około 20 km.), a okręg cały, wyszedłszy z Hermanowic o 1 w południe, miał w Przemyślu wykonać ćwiczenia publiczne o 4 popoł., mając za sobą nieprzespaną noc i około 20 km. marszu. Takie ćwiczenia, wymagające niejednokrotnie zegarkowej akuratności wszystkich, nie mogą wypaść dobrze, a ćwiczenia publiczne zawsze powinny wypaść wzorowo.

W okręgu II. złączono zlot doraźny z uroczystością miejscową (otwarcie sokolni), która wymaga według zwyczaju ćwiczeń publicznych. I jakkolwiek ćwiczenia polowe nie były wysilne i nie przeszkadzały zbytnio wykonaniu wzorowemu ćwiczeń publicznych, to jednak nastrój festynowy kolidował z regulaminem o użyciu alkoholu i trzeba było dzielić zlot na zlot doraźny bez alkoholu i festyn z „miernem" użyciem alkoholu. Przykład II. okręgu doświadczeniem wykazał nieodpowiedność takich połączeń. Jeśli zatem łączy się z jakiegokolwiek bądź powodu w zlocie doraźnym ćwiczenia t. zw. polowe z ćwiczeniami wspólnemi na miejscu ograniczonem, którym przypatrywaćby się mogła publiczność, to należy je dostosować przedewszystkiem do pojęcia „doraźności" nie w tem rozumieniu, że może im niedostawać wykończenia, lecz w rozumieniu, że nie są one występem paradnym, festynowym czy uroczystym.

W ułożeniu ćwiczeń polowych popełnia się dotąd stale jeden błąd. Uważa się je za rodzaj ćwiczeń taktycznych, przypuszcza się „spotkania" w znaczeniu potyczki czy walki i zapomina się skutkiem tego o najważniejszej czynności w czasie ćwiczenia, która może przynieść duże nawet skutki dodatnie, tj. zapomina się o uczeniu się prawdziwej służby wywiadowczej. Nie miejsce tutaj na roztrząsanie tej sprawy szczegółowe, powrócimy do niej niejednokrotnie. Stwierdzić jednak należy, że głównie na tle tego ćwiczenia program ćwiczeń polowych w zlotach doraźnych opierać trzeba. Wszystkie bowiem założenia jakichś potyczek i tworzenie odnośnie do tego pojęć armii itp. jest humorystyczne wobec ilości udział biorących, wobec ich przygotowania do tego rodzaju ćwiczenia i przygotowania dowódców. Zgodnie z właściwem zapatrywaniem na jakość ćwiczeń polowych ułożył program ćwiczenia okręg VI.

Zlot doraźny II. okręgu zapowiedziany na dzień 8. września, przełożony wskutek słoty na 15. września, odbył się w tym terminie i był wykonany właściwie w całości, bo odpadła tylko druga część programu wskutek deszczu i zimna od południa tego dnia trwającego, tj. poświęcenie sokolni w Tuchowie i pokazowe ćwiczenia publiczne. Zlot wykonano ściśle według wskazówek wydanych, opracowanych bardzo starannie a ogłoszonych w ogólnych zarysach w numerze poprzednim. Dotrzymano godzin wyznaczonych na rozpoczęcie ćwiczenia, część bowiem okręgu północna wyszła z Tarnowa o 4-tej rano w stronę do Tuchowa, część południowa o 6 rano z Tuchowa. Udział sokołów nie dopisał zapewne z powodu ciągle grożącej słoty. Z Tarnowa wyszła setka sokołów i 36 skautów, w Tuchowie zebrało się również około 100 druhów, lecz w ćwiczeniu wzięło udział 88, gospodarze bowiem zajęci uroczystością zostali zwolnieni od ćwiczenia (raportów nie można było otrzymać).

W odległości jakich 4 km. od Tuchowa zetknęły się kolumny. Oddział, który z Tuchowa wyszedł zajął ukryte miejsce i czekał na odkrycie; oddział tarnowski czynił wywiady, starając się otoczyć przeciwnika. W terenie koło Tuchowa o wiele składniej wypadłoby ćwiczenie, gdyby oddział tarnowski starał się był obejść przeciwnika i dostać się do Tuchowa „po za jego plecami". Na równinie pod miasteczkiem omówiono w ten sposób ćwiczenie, że prowadzący kolumny wyłuszczyli, co mieli robić, a członkowie „rady polowej" podali swe spostrzeżenia poczynione w czasie marszu. Pomysł „rad polowych" złożonych ze starszyzny z przeznaczeniem do kontrolowania biegu ćwiczenia, dobry.

Po ćwiczeniu udano się do Tuchowa. Część druhów zajęła się próbą ćwiczeń, reszta wraz ze skautami poszła do kościoła. Rozlał się jednak deszcz, który uniemożliwił ukończenie uroczystości. W czasie obiadu mówiono o zadaniach sokolstwa.

Nowy dom sokoli i całe obejście czynią dobre wrażenie. Urządzono je starannie i z myślą o przeznaczeniu sokolni, gdyż do domu przytyka ładnie położone, urządzone i wystarczające na potrzeby miejscowe boisko.

Zlot doraźny okręgu III. odbył się w Rzeszowie dnia 15. września. Wzięły w nim udział następujące gniazda: Baranów (3 dhów), Biecz (tylko 9 skautów) (w Bieczu nie ma Sokoła. Red.), Dębica (9 dh. i 3 sk.), Dukla (6 dh.), Głogów (11 dh.), Gorlice (20 dh.), Jasło (12 dh. i 11 sk.), Kamień (4 dh.), Kolbuszowa (13 dh.), Krosno (9 dh.), Leżajsk (10 dh.), Łańcut (13 dh.), Majdan kolb. (6 dh.), Nisko (2 dh.), Odrzykoń (3 dh,), Przeworsk (1 dh.?), Ropczyce (4 dh.), Rozwadów (1 dh.), Rzeszów (19 dh. i 36 sk.), Sędziszów (1 dh.), Sokołów (7 dh.), Strzyżów (6 dh.), Tarnobrzeg (13 dh.), Trzciana (12 dh.), Tyczyn (6 dh.), Ulanów (11 dh.), Żmigród (12 dh. i 5 skautów). Razem 217 druhów i 64 skautów. Nie przysłały na zlot nikogo gniazda: Machów, Mrowla i Rudnik nad Sanem.

Program obejmował: 1. ćwiczenie polowe, 2. założenie obozu, 3. obiad, 4. pogadanka obozowa, 5. musztra. W ćwiczeniu polowem mieli druhowie, jak na pierwszy raz — bardzo trudne zadanie do spełnienia. Cały okręg, podzielony na 4 oddziały, pod dowództwem dhów: Połamskiego Szczęsnego (oddział północny), Kuziana Włodzimierza (oddział południowy), Kowalskiego Adama (oddz. wschodni) i Woińskiego Juliana (II. oddz. wschodni).

Oddziały: północny zdążający z Trzciany i południowy z Czudca — miały się zbliżyć do siebie i połączyć, oba zaś oddziały wschodnie, posuwając się równolegle do siebie i utrzymując ze sobą połączenie, miały obsadzić wszystkie wybitne punkty w okolicy wsi Niechobna i Mogielnic, celem niedopuszczenia do połączenia. Marsz wynosił około 12 km. Kolumny wschodnie nie utrzymywały ze sobą kontaktu, z czego wynikło, że komendanci nie wiedząc nic o sobie, działali każdy na swoją rękę i potykając się każdy z osobna z przeciwnym oddziałem.

Około godz. 12 zakończyło ćwiczenie przybycie na miejsce przewodnictwa okręgu z sędzią dhem Midowiczem z Jasła. Po zdaniu raportów podążyły oddziały do Boguchwały, gdzie założono obóz. Nieznośne zimno i deszcz spowodowały, że dalszy program wyczerpano bardzo prędko. Druh naczelnik Stary przeprowadził musztrę drużyny, następnie w krótkich słowach przemówił do zebranych dh prezes Mokrzycki zachęcając do czynu. Przebieg ćwiczenia polowego objaśnił krótko dh Midowicz,

dh naczelnik zaś przedstawił cel i zadanie zlotów dorzźnych, zachęcając druhów do wytrwania w pracy sokolej. Na tem około godz. 4 popoł. zakończono zlot. Część druhów podążyła najbliższym pociągiem do Rzeszowa, inni zaś pieszo.

Pomimo zmęczenia, przeziębnięcia i przemoczenia nóg, u wszystkich druhów panował wesoły nastrój. Jest bowiem zaletą wszystkich ćwiczeń w terenie, że zajmując na każdym kroku uwagę i nastręczając mnóstwo wrażeń, podniecają energię, przytłumiając zarazem uczucie zmęczenia.

Dawał się bardzo dotkliwie odczuwać brak odznak u oddziałów przeciwnych, wzajemnie się atakujących, co było niejednokrotnie przyczyną komicznych epizodów, kiedy to „swój swego brał do niewoli".

Skauci spisali się bardzo dobrze. U niektórych komendantów oddziałów dawał się zauważyć brak pewności siebie i zupełnego panowania nad oddziałem. Dziwić się temu jednak nie można; są to bowiem pierwsze próby w prowadzeniu tego rodzaju ćwiczeń do programu działalności sokoła.

F. K.

Alkohol a sporty*).

Sporty od niedawna poczynają zajmować poważniejsze miejsce w życiu narodów i stawać się po części ich potrzebą. Zadaniem sportu jest zastąpienie pracy fizycznej i danie organizmowi tego ruchu, jakiego on koniecznie potrzebuje do swojej egzystencyi, do którego to ruchu po za sportem, przynajmniej część społeczeństwa pracująca umysłowo, coraz mniej ma sposobności. Sport winien kształcić organizm w ten sposób, że powinien podnieść precyzyę i akuratność jego ruchów, co zależy już nie tylko od samych mięśni, ale w pierwszym rzędzie od układu nerwowego. Zatem zadaniem sportów fizycznych i to pierwszorzędnem jest wyrobienie sprawności najszlachetniejszej tkanki, stanowiącej istotę naszego organizmu, tkanki nerwowej. W bardzo wielu sportach tkwi pewne niebezpieczeństwo, które zmniejsza się w miarę, jak dany osobnik dokładniej opanowuje odnośny sport, i w miarę jak jego organizm, a więc tak narządy ruchu jak przedewszystkiem układ nerwowy nabierają przez ćwiczenie większej sprawności w działaniu oraz większej pewności i celowości w ruchach. To pewne niebezpieczeństwo, jakie wiele sportów w sobie mieści, jest ze względu na oddziaływanie na psyche organizmu bardzo ważne. Uczy ono skupiać się w sobie, oceniać niebezpieczeństwo momentalnie i momentalnie także przedsiębrać środki zdolne go odwrócić i unicestwić. Uczy szybkiej oryentacyi, polegania na własnych siłach, rozwagi a wreszcie przyzucza do wysiłku. Wpływ więc wychowawczy takich właśnie sportów na układ nerwowy, który hartują i robią w działaniu elastycznym, jest bardzo wielki i bardzo dodatni, daje bowiem społeczeństwu jednostkę obdarzoną przymiotami w życiu społecznem nader cennemi.

Co do wpływu fizycznego sportów na organizm to nie potrzeba dodawać, że chodzi tu nie tylko o wpływ na same mięśnie, stawy itp., ale także o wpływ na inne narządy organizmu. Silniejsze, wydatniejsze ruchy wpływają na serce, pobudzają go do silniejszej pracy. Serce bije żywiej, krew szybciej krąży po organizmie, przemiana materyi żywsza, tkanki lepiej odświeżone szybko mknącym strumieniem krwi. Mięsień sercowy także lepiej się odżywia, jędrnieje, staje się silniejszy. Płuca również biorą silny udział we zwiększonej pracy organizmu. Oddech staje się głębszy, więcej powietrza świeżego, bo przecie sporty głównie na świeżem odbywają się powietrzu. Zwiększa się pojemność płuc — płuca, ten tak ważny narząd ćwiczeniem wzrastają.

Wysiłkom podczas sportu towarzyszy bardzo często pocenie się wzmożone — jest to dla organizmu korzystne, skóra bowiem nie tylko pokrywa ciało nasze, ale jest także organem wydzielniczym niepoślednim i jest w możności usuwania z organizmu różnych niepotrzebnych mu a nawet szkodliwych substancyi, które wydzielają z ustroju nerki. Gdy skóra ma częstszą sposobność działania jako organ wydzielniczy, nerki się zaszanowują. Podobnie działa sport na wątrobę, na organ trawienia itd. Zatem działanie sportów jest dobroczynne i b. doniosłe, pod warunkiem jednak, że będzie przytem zachowana należyta miara i roztropność, bez tego mogą się stać szkodliwe.

Jednem z bardzo starych i bardzo rozpowszechnionych sportów jest polowanie, a czyż, gdy się mówi o polowaniu nie przychodzi od razu na myśl przekąsza a przedewszystkiem manierka z „gdańską" lub jakąkolwiek inną dla wzmocnienia zmęczonego organizmu, dla orzeźwienia go. Nic dziwnego, że zwyczaj ten przeniósł się do innych sportów. Czyż rzadko się zdarza, że przy ekwipowaniu się czy to na wycieczkę w góry i turnie, czy to nazdę nartami, lub saneczkami, czy też wybierając się z wędką, myślimy przedewszystkiem o buteleczce wzmacniającego i orzeźwiającego alkoholu — takie ładne, tak zastosowane do kształtu turystycznych kieszeni flaszeczki znajdują się w wystawowych oknach handlów spirytusami. Niejeden myśli, taka płaska buteleczka to przecie swojego rodzaju broń i podpora, doda sił i animuszu. I oto co niejednego gubi. A zatem przedewszystkiem przy sportach niebezpiecznych animuszu nie potrzeba, tylko zimnej, obrachowującej odwagi. Tej zaś nie da alkohol, przeciwnie alkohol poniecając robi ślepym na niebezpieczeństwo, ale to nie jest odwaga, to jest tylko lekkomyślność. Robi dalej ślepym na środki uniknięcia niebezpieczeństwa i nie pozwala ich wyzyskać. Weźmy dwóch taterników; jeden bez kropli alkoholu, pokrzepiony czystą herbatą lub wodą ze śniegu, spina się po skale, bystre jego oko i niepodniecony umysł zauważy każdą szczelinę, w której można postawić nogę, każdą nierówność grani, o którą można zaczepić rękami. Podniecony choćby tylko nieznaczną ilością alkoholu tego wszystkiego nie dojrzy, bo to są szczegóły, do objęcia których potrzebną jest cała sprawność aparatu nerwowego, sprawność, którą obniża użycie alkoholu. Łatwo ocenić, o ile więcej naraża się pokrzepiający się jakiegokolwiek gatunku spirytusami, niż ten, co go do ust nie weźmie.

Weźmy innego rodzaju sport, choćby ten tak niewinny wędkowy. Gdy założyłem klub wędkowy w Krakowie było w zwyczaju, że udający się na wody Dunajca lub Raby oprócz wędki zabierał z sobą zapasy spożywcze i baczył pilnie na to, by nie brakło alkoholu w jakiejś mniej lub więcej szlachetnej formie. Lecz niebawem rozpowszechniło się między nami przekonanie, że to i niebezpieczne i nie pożyteczne. Niebezpieczne, bo przy łowieniu brodzi się przeważnie w wodzie bystrej i nierzadko głębokiej naszych górskich rzek, przyczem lada nierozważny krok, lada potknięcie się lub pośliźnięcie może sprowadzić nieobliczalne następstwa. Trzeba przytem zupełnej sprawności nerwów i trzeźwości umysłu, aby można każdy ruch odpowiednio obliczyć i przedewszystkiem nie dać się unieść fantazyi i odwadze, czyli że brodzenie po rzekach górskich staje się rzeczą mocno ryzykowną, jeśli się jest przytem choćby tylko nieznacznie podnieconym. Dalej można było zauważyć, że ten z członków klubu, który wcale nie miał z sobą alkoholu

*) Jedno z pism krakowskich umieściło powyższy artykuł profesora Dra Juliana Nowaka. Powtarzamy go jako popularne przedstawienie szkodliwości alkoholu używanego w czasie wysiłków fizycznych gimnastycznych. Przez sport bowiem rozumie szanowny profesor, jak wynika z treści, „racyonalne" ćwiczenie ciała a nie „sportowe". *Red.*

zawsze większe miał szczęście w łowieniu, kosz jego bywał wieczorem pełniejszy. Pytanie, dlaczego? Odpowiedź prosta. Nie podniecony, panował lepiej nad swojemi zmysłami, lepiej obliczał ruchy i działanie mięśni. Rzut wędką był u niego elastyczniejszy, krok lżejszy, decyzya szybsza i stąd przewaga nad współtowarzyszem, u którego wszystkie te dane były w mierze, chociażby bardzo małej, ale chwilowo upośledzone; wystarczyło to jednak do spłoszenia trwożliwego pstrąga lub ostrożnego lipienia. To też dziś w alkohol zaoptrują się na wyprawę jedynie chyba nowicyusze w sporcie wędkowym.

Nie potrzeba dowodzić, jak niebezpieczne, jak złowrogie w skutkach staje się użycie alkoholu przy sporcie automobilowym, tam przecie życie ludzkie zależy od ruchów minimalnych, od decyzyi zapadających w odłamkach sekundy. Alkohol zaciemnia i przytłumia tę mikroskopową skalę obserwacyi i decyzyi i grozi śmiercią temu, co rzeczy nie docenia.

Ale weźmy jakiś sport nie mający w sobie żadnego niebezpieczeństwa. Przypuśćmy grę w tennisa. Polega ona głównie na szybkiej oryentacyi i skoordynowaniu celowem z nią odpowiednich, ściśle odmierzonych ruchów, które przytem powinny być lekkie i swobodne, winny wynikać niejako same z siebie. Piękna gra tennisowa wymaga wysokiego wyszkolenia układu nerwowego i malutka nawet ilość alkoholu zdolna jest zahamować w danym momencie sprawność nabytą nieraz długoletniem ćwiczeniem. To samo odnosi się także i do foot-ballu.

Ale alkohol za pośrednictwem nerwów działa także i na inne części składowe organizmu nie tylko na sam układ nerwowy jako taki. I tak przedewszystkiem wpływa on na serce i skłania go do większej pracy. Skoro jednak pracę serca zwiększa już sam sport to podniecenie go jeszcze przez alkohol jest już zbyteczne i szkodliwe. To zatem, co osiągamy dobrego dla serca przez sport, tracimy przez alkohol.

Nie dobrze wpływa także alkohol na nerki, na wątrobę i inne narządy. Z tego wynika, że o ile szkodliwe jest używanie alkoholu w zwykłych warunkach o tyle szkodliwsze i niebezpieczniejsze jest używanie go przy sportach; nie pożytek, ale szkodę przynoszą organizmowi sporty alkoholem urozmaicone.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 42. posiedzenie dnia 27. sierpnia. 1912 r. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Na poświęcenie i otwarcie sokolni w Chrzanowie d. 15. września będzie delegatem Związku delegat wyznaczyć się mający przez d. prezesa Turskiego.

Na walnem zgromadzeniu sokoła w Leżajsku w d. 4. września wyjedzie d. Biega jako delegat Związku.

Sprawę protokołu posiedzenia Wydziału Związku sokolstwa słowiańskiego przedłożyć Wydziałowi.

Do Dobromila na poświęcenie sztandaru i sokolni pojedzie jako delegat Związku dh. prezes Fiszer.

Towarzystwu śpiewackiemu „Echo“ na konkurs na utwory choralne męskie przyznać zasiłek 25 kor.

Podziękować pp. Groedlom, Dr. Schreckerowi i d. Madeyskiemu za pomoc w urządzeniu kursu w Skolem.

43. posiedzenie dnia 3. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości doniesienie V. Okręgu, że zlot jego doraźny odbędzie się w niedzielę d. 15. września.

Na odsłonięcie pomnika śp. Antoniego Durskiego d. 29. września zaprosić rodzinę, delegatów gniazd, Prezydyum gminy lwowskiej i towarzystwa pokrewne.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Sokoła w Nisku o uroczystości wręczenia w dniu 9. września dyplomu członka honorowego prezesowi Stanisławowi Tychoniewiczowi.

Na poświęcenie sokolni w Tuchowie w dniu 8. września pojedzie dh. Biega.

Na doniesienie wydziału sokoła w Krakowie o regatach w d. 8. września z powodu 20-lecia oddziału wioślarskiego wysłać telegram sokoli.

Omówiono wyjazd d. Świątkiewicza do Filadelfii w charakterze instruktora kursu gimnastycznego.

Przyjęto do wiadomości doniesienie o odbytym w d. 30. czerwca w Bołszowcu doraźnym zlocie połowy gniazd VII. Okręgu.

Omówiono przedwstępnie sprawę nieporozumień w gnieździe starosądeckim.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Walleka o administracyi „Skauta“ i magazynu dostaw.

44. posiedzenie dnia 10. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek i Wallek.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. prezesa z uroczystości poświęcenia sokolni i sztandaru sokoła w Dobromilu.

Zlot doraźny Okręgu IV. odbędzie się w dniu 22. września.

Omówiono program i organizacyę doraźnego zlotu związkowego w r. 1913.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Janikowskiego o uroczystości poświęcenia sokolni w Chodorowie.

45. posiedzenie d. 17. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Powzięto uchwały w sprawie wydawnictw i dostaw skautowych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Biegi ze zlotu doraźnego Okręgu II. i poświęcenia sokolni w Tuchowie.

Omówiono sprawę kursu 2-letniego dla wykształcenia nauczycieli gimnastyki.

46. posiedzenie dnia 24. września. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe za r. 1911 i uchwalono projekt preliminarza za r. 1912.

Rezygnacyę dd. Jana Galicza i Włodzimierza Świątkiewicza z godności wydziałowych Związku uchwalono przedłożyć wydziałowi.

Powzięto uchwały co do wniosków zgłoszonych na Zjazd delegatów.

Uchwalono porządek obrad Wydziału w d. 6. i Zjazdu delegatów w d. 20. października.

Sokołowi w Ciężkowicach zatwierdzono plany sokolni.

Zlot w Pradze.

(Dokończenie).

Pochód. W niedzielę dnia 30 czerwca o godz. 9 rano zgromadziły się wszystkie okręgi czeskie, słowiańskie i gości, i uszykowały się do uroczystego pochodu. Na czele każdego okręgu ustawiła się starszyzna ze sztandarami, a za nimi zwartą kolumną ósemkami, gniazda, podzielone na drużyny. Przed każdym okręgiem niesiono tabliczkę z nazwą okręgu, każde gniazdo było również oznaczone osobną tabliczką, którą niesiono po lewej stronie danej ósemki. Uszykowanie trwało godzinę.

Punktualnie o godz. 10 wyruszył pochód z przed gmachu praskiego sokoła i podążył ul. Sokolą, Karola, pl. Wacława, ul. Przykopy, pl. Józefińskim i ul. Długą

na stary Rynek, gdzie na obszernym placu przed starożytnym ratuszem ustawiły się żupy jedna obok drugiej. Porządek pochodu był następujący: Prezydyum Zw. słowieńskiego, repr. Anglików, Francuzi (60), Moskale (218), Rusini (32), Słowacy amer. (32), Czesi amer. (66), Czesi zagraniczni (196), Wydział Zw. sokolego czeskiego i gniazd, które obchodziły jubil. 50 lecia (praski, berneński, jaromierski, koliński, kutnohorski i przybramski) — (ogółem 1.061), dalej: Bułgarzy (250), Chorwaci (480), Słoweńcy (336), Serbowie (752), w końcu żupy w liczbie 37 (sokołów około 16.000) i jazda (158). Ogółem liczył pochód około 19.500 ludzi. Ta ogromna falanga ludzi płynęła bez przerwy w szybkiem tempie przez 5 kwadransów.

Zachowanie się sokołów, jak to wogóle bywa podczas pochodów sokołów słowiańskich — było bardzo swobodne. Krok wprawdzie trzymano do taktu muzyki, ale nie troszczono się zbytnio o krycie i równanie. Na powitania i okrzyki publiczności odpowiadali wszyscy wznoszeniem czapek w górę i okrzykami. Pochód ten, w przeciwieństwie do naszego, który posiada wybitne cechy defilady wojskowej — był w całym tego słowa znaczeniu pochodem manifestacyjnym.

Po wypełnieniu się starego rynku morzem głów ludzkich — przemówił do zgromadzonych imieniem miasta burmistrz Dr. Groš i prezes Zw. sokolego słowiańskiego Dr. Scheiner. Po skończonych mowach odśpiewano hymn słowiański „Hej Slovane“ i wydano rozkaz do rozejścia się. Na całej przestrzeni zakotłowało, powstało niemożliwe zamieszanie i chaos.

Przez wszystkie trzy dni zlotowe wchodziły jeszcze w program widowisk ćwiczebnych i występy okręgów sokolich czeskich, oraz Słowian należących do Związku słowiańskiego i tak: w sobotę 29 czerwca wystąpiły okręgi Zw. sokolego słowiańskiego i czeskiego w dwóch częściach.

Cz. I. — 12 okręgów: 1. boks, 2. piramidy wolne, 3. ćwiczenia szablą, 4. ćwicz. wolne, 5. ćwicz. na żywym drążku po 8 (długa żerdź, czterech przytrzymuje, czterech ćwiczy równocześnie), 6. ćwicz. wolne mieszane w s p ó l n i e z k o b i e t a m i, 7. ćw. na poręczach, 8. piramidy 5 kowe, 9. mocowania, 10. ćw. laskami, 11. (Słoweńcy) ćw. na poręczach po 5 równocześnie, 12 piramidki trójkowe.

Cz. II. — 6 okręgów: 1. (Chorwaci) wystąpili z wiosłami pojedynczemi i wykonali ćwiczenia podobne do ćw. laską i batonami, 2. ćwicz. obrazowe z dyskiem, 3. ćw. lancami, 4. na żywym drążku, 5. piramidy piątkowe, 6. piramidy dwunastkowe z dużą obręczą, ustawioną pionowo, lub podtrzymywaną poziomo (np. siedmiu podtrzymuje obręcz w położeniu poziomem, na obręczy staje czterech, a na nich dwunasty).

W n i e d z i e l ę 30. czerwca wystąpiła cz. III. okręgów w liczbie 14, a mianowicie: okręg 1. ćw. z kółkami, 2. ćw. z laskami, 3. z kosami, 4. z toporami, 5 piramidy, 6. ćw. wolne, 7. ćw. z m i e c z e m i t a r c z ę okrągłą (Moreszka chorwacka), 8. piramidy na sześciu pionowych drabinkach, 9. ćw. wolne, 10 piramidy, 11. piramidy na koniach po dziewięciu, 12. batonami, 13. ćw. karabinem z bagnetem, 14. piramidy — oddział mieszany: mężczyźni piramidki 7-kowe, kobiety osobną piramidki trójkowe.

Tego samego dnia (niedziela) wystąpiły również sokolice okręgami: Okręg. 1. ćw. małemi maczugami, 2. ćw. obrazowe z kółkami większymi, 3. ćw. obrazowe z kółk. mniejszymi, 4. ćw. z maczugami małemi. 5. ćw. z wywijadłami trzcinowemi, ubranemi w czerwone kwiaty (sokolice w białych bluzkach), 6. ćw. z laskami, 7. ćw. z chorągiewkami podwójnemi, 9. na poręczach wysokich z rozbiegu i odbicia ze sprężystej odskoczni, 10. ćwicz. z chorągiewkami, 11. ćw. wolne, 12. ćw. z maczugami, 12. z wachlarzami (okr. Žiżkowa), 14. z chorągiewkami, 15. z chorąg. podwójnemi, 16. z laskami, 17. z kółkami dużemi, 18. z kółkami małemi, 19. z długiemi chorągiewkami, 20. ćw. w o l n e z e ś p i e w e m.

Z ćwiczeń gości należy jeszcze wspomnieć o występie Francuzów i sokołów rosyjskich. Pierwsi wykonali zbiorowe ćwiczenia na kółkach po 8 równocześnie. Wszystkie ruchy wykonywali na liczenie równocześnie. Przystąpienie do przyrządu i powrót do kolumny, jak również i ćwiczenia były wykonane wzorowo. Wogóle Francuzi imponowali nadzwyczajną gracyą, oraz wielką swobodą w ćwiczeniu.

Przeciwnie zaś u Moskali znać było pewną ociężałość w ruchach i niezgrabność. Wystąpili oni w liczbie 250 po połowie kobiety i mężczyźni w jednej kolumnie 5 kowej (1 rząd kobiety, 2 mężczyźni itd.). Kobiety wykonały piramidki piątkowe, a mężczyźni ćwiczenia na żywym drążku (żerdź 3 m. długa). W każdej piątce środkowy wykonywał ćwiczenie, a czterej pozostali podtrzymywali żerdź. Ćwiczenia te były bardzo łatwe, każdy obraz powtarzano po 4 razy (w cztery strony świata) i za każdym razem jedni i ci sami wykonywali ćwiczenia i ci sami trzymali żerdź. Występ ten miałby może jakieś znaczenie z punktu widzenia gimnastycznego (bo o efekcie nie było mowy), gdyby przynajmniej następowały zmiany ćwiczących, tak aby każdy obraz choć czterech przećwiczyło, boć chyba trzymania żerdki i to aż w „czwórkę“ nie można nazwać ćwiczeniem.

Z a w o d y odbywały się w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1. lipca i obejmowały:

I. Zawody drużyn (po 6) i jednostek w drużynach wyższego i niższego stopnia: na drążku, poręczach, koniu wszerz, kółkach, w skoku w wyż, w ćwiczeniach towarzyskich i rzucie kuli.

II. Zawody jednostek o mistrzowstwo Związku sokolstwa słowiańskiego, obejmujące ćwicz. na: drążku, poręczach, koniu wzdłuż bez łęków, skoki w wyż, w dal, i o tyczce, wspinanie po linie 9·30 m., bieg na 91 m. 45 cm., ćwiczenia wolne, dźwiganie ciężarów 50 kg. i rzut kuli (7·25 kg.).

III. Zawody jednostek, obejmujące skok w wyż i dal, bieg na 91 m. 45 cm, dźwiganie ciężarów 50 kg., rzut kuli i ćwicz. wolne.

IV. Zawody „sportowe“: a) jednostek w biegu na 100 yardów, 300 m. i 500 m., dźwiganiu ciężarów 50 kg., rzucie kamieniem 15 kg., kulą, dyskiem 2 kg. i oszczepem $2^1/_2$ m. dł. i 1 kg. ciężkim, w skokach w wyż i dal z rozbiegu i z miejsca, z odskoczni i bez odskoczni, skoku o tyczce w wyż, trójskoku, zapasach, wspinaniu po linie 7 m. długiej, pływaniu na 10 m. i szermierce; b) d r u ż y n (po 8) w przeciąganiu liny 20 m. długiej. Zawody pod I., II. i III., tworzyły każdy dla siebie całość, czyli, że każdy zawodnik zgłaszający się do jednego z tych rodzajów musiał wykonać wszystkie ćwiczenia w jego zakres wchodzące. W czwartym zaś rodzaju mogli się zawodnicy zgłaszać do poszczególnych ćwiczeń. Zawodnikowi wolno się było zgłaszać i do kilku naraz rodzajów zawodów; rezultaty jednak osiągnięte w jednym rodzaju nie miały znaczenia w drugim.

Do wszystkich zawodów (z wyjątkiem mistrzowstwa) mogli się zgłaszać nietylko członkowie Związku czeskiego i słowiańskiego, lecz także i goście.

Oceniano na punkty; za najlepiej wykonane ćwiczenie, lub najlepszy wynik otrzymywał zawodnik 10 punktów.

W y n i k i: I. O mistrzowstwo: 1. Vidmar Stane (Lublana I.) 212·50 punktów czyli 95·87% (mistrz), 2. Svoboda Svatopluk (Kral. Vinohrady) 217 punktów czyli 94·35%, 3. Fus Karol (Lublana) 216·50 punktów czyli 94·13%.

II. W zawodach drużyn wyższego stopnia: 1. drużyna Kral. Vinohrady — 85·22% punktów, 2. drużyna Berno I. — 82% punktów, 3. druż. Praga I. 81·50% punktów. Stanęło 30 drużyn, z tego otrzymało:

ponad 80% punktów 3 drużyny
„ 70% „ 14 drużyn
„ 60% „ 10 „

III. W zawodach drużyn niższego stopnia:
1. druż. Tyflis (Rosyanie 93·02% punktów
2. „ Kral. Vinohrady (5 drużyna) 92·8% „
3. „ Bułgarów 91·5% „
Stanęło ogółem 298 drużyn.

IV. W zawodach jednostek wyższego stopnia:
1. Czada Józef (Praga) 98·13% punktów
2. Svoboda Svatopluk 96·56% „
3. Vidmar Stane (Lublana) 94·38% „
Stanęło ogółem 218 zawodników, z tego otrzymało:
ponad 90% punktów 12 zawodników
„ 80% „ 36 „
„ 70% „ 62 „
„ 60% „ 53 „

V. W zawodach jednostek niższego stopnia stanęło ogółem 2.307 zawodników, z tego otrzymało:
ponad 90% punktów 125 zawodników
„ 80% „ 563 „

Maraton. Widowisko historyczno-sportowe odbyło się w poniedziałek dnia 1. lipca.

Wystąpiło 1.300 osób, mężczyźni, kobiety i dzieci w oryginalnych strojach.

Przebieg widowiska: Początek ogłasza starodawna fanfara w bramie prowadzącej na boisko. Za chwilę ukazuje się lud zajęty żywą rozmową, zapewne na temat wojny z Persami, czy już bitwa stoczona, i z jakim wynikiem? Na czele ludu kroczy starszyzna miasta i wszyscy wznoszą pieśń błagalną do bogów o zwycięstwo. W pochodzie postępują: scytowie (straż miejska), tanecznice (dziewice wykonujące taniec dookoła ołtarza), prytanowie (rada miejska), kapłani śpiewający hymny, arcykapłan słudzy i starcy. Na środku boiska wzniesiono wysoki ołtarz, przed którym zgromadził się lud. Arcykapłan spalił ofiarę błagalną — lud naprzemian z orkiestrą odśpiewał pieśni.

Wtem od strony bramy rozlega się głos trąby, oznajmiający zbliżającego się posłańca. Za chwilę wbiega wojownik. Po ranach, zabłoconym stroju i niepewnym biegu poznać, że wraca prosto z pobojowiska. Cisza zaległa dokoła. Posłaniec chwilę się zawahał, zawrócił w bok — wpadł między starców i z okrzykiem „zwycięstwo“ padł omdlały. Radość nieopisana ogarnęła lud zgromadzony. Biorą żołnierza na tarczę i niosą przed ołtarz, śpiewając hymn dziękczynny.

Następnie ukazują się jeźdźcy wskazujący v stronę Maratonu i oznajmiający, że wojsko greckie zbliża się do Aten. Słysząc to kobiety, odchodzą do domów, aby przygotować pożywienie dla przybyłych mężów, synów i braci — zwycięzców.

Następuje wejście wojska z Milciadesem na czele. Oddziały ustawiają się przed ołtarzem, zwycięzców wita arcykapłan i starszyzna. Po tej ceremonii wojsko odchodzi na bok i rozbija obóz. Żony witają mężów, dzieci ojców, podając im jedzenie.

Wojownicy uczcili „Maraton“ zawodami. Heroldowie ogłosili na cztery strony świata wezwanie do zawodów. Z pomiędzy wojowników wystąpili zawodnicy, od ołtarza zbliżyli się sędziowie i rozpoczęła się uroczystość. Następowały po kolei: bieg w zbroi, skok w dal, bieg bez zbroi, rzut dyskiem, rzut oszczepem i zapasy. Lud i wojsko przypatrywali się pilnie zawodom, nagradzając zwycięzców okrzykiem podziwu i pochwały — wyśmiewając zaś ironicznie nieudałe wysiłki.

Po skończonych zawodach donoszą Milciadesowi, że od strony morza zbliżają się Persowie do portu ateńskiego. Następuje wobec tego odmarsz wojska, przeciw nieprzyjacielowi. Lud — śpiewając znowu pieśni błagalne, odprowadza ich do bramy, a potem rozchodzi się do domów,

Widowisko oryginalne w pomysłowości i wierne w układzie — sprawiło na widzach ogromne wrażenie, W końcu wspomnieć jeszcze należy o występie Bułgarów, którzy w liczbie 48 (po połowie kobiety i mężczyźni) wykonali tańce narodowe.

Kończąc ten przegląd zlotu przyznać należy, że Czesi są mistrzami w urządzaniu wielkich uroczystości, szczególnie wówczas, gdy zależy im na zaimponowaniu cudzoziemcowi. Duma narodowa każe każdemu Czechowi, już nietylko być uprzejmym i gościnnym wobec innych, ale przedewszystkiem skłania go do podjęcia się pewnych prac, koniecznych do uświetnienia uroczystości, a obowiązki wzięte na siebie spełnia z niesłychaną punktualnością i sumiennością. W tej właśnie wielkiej ilości pracowników sumiennych i chętnych do pracy — leży tajemnica, że cała ta olbrzymia machina zlotowa funkcyonowała bez najmniejszego zarzutu. Widzieliśmy sokołów praskich pełniących swe obowiązki na trybunach, lub przy kasach przez trzy dni prawie bez przerwy od wczesnego ranka do późnej nocy — bez oznak zmęczenia lub zniechęcenia, dla wszystkich grzecznych i uprzejmych.

Drugą — podziwiania i uznania godną zaletą była punktualność, zaleta — będąca u nas dotychczas, niestety, tylko marzeniem.

I znowu nie zdziwi nas zbytnio ta zaleta, przypisywana zwykle — nie zupełnie słusznie — kierownictwu zlotu, jeżeli dowiemy się, że w oznaczonym czasie (na godzinę przed rozpoczęciem programu) wszyscy ćwiczący zjawili się w swoich szatniach, a na odgłos trąbki cała 11 tys. armia bez wyjątku stanęła karnie i posłusznie w kolumnach. Dla widza, przyzwyczajonego do naszych „zbiórek“, pełnych zamieszania i harmideru — widok tej olbrzymiej, karnej masy ludzkiej, kierowanej wprawną ręką naczelników sprawiał niezwykłe widowisko. Poznać od razu, że tu cały naród jest wychowany w punktualności i karności, że tu każdy chce być karnym i punktualnym, i że posiadanie tych zalet uważa za coś całkiem naturalnego.

Naród czeski z godnością i bez zarzutu spełnił rolę gospodarza. Oby tylko trud i praca jego wydały owoce i przyspieszyły chwilę zbratania narodów słowiańskich owianych ideą równości i sprawiedliwości.

F. Kapałka.

Szczere słowa.

Bursztyn, we wrześniu.

Otrzymaliśmy list od jednego z druhów z Bursztyna, który tem chętniej umieszczamy, że przedstawia z zewnątrz centrum naszego organizacyjnego w sposób typowy życie w naszych gniazdach mniejszych, i że potwierdza to, co powiedzieliśmy w artykule „rządźmy się“: koniecznem jest, aby wydziały naszych towarzystw rządziły towarzystwami.

Po latach pięciu naszego istnienia, nie od rzeczy będzie oglądnąć się na naszą dotychczasową działalność, zwłaszcza że przygotowujemy się w niedalekiej może przyszłości ugruntować to rzekome istnienie nasze, budową sokolni. Do kilku tych słów skłania mię przedewszystkiem jeden z pięknych artykułów, zamieszczanych w naszym „Przewodniku“, a mianowicie zeszłoroczne „Wskazania ankiety sokolej“.

Zróbmy więc przegląd naszego krótkiego istnienia, i zastanówmy się, co nam dalej czynić wypada.

W początkach, kiedy jeszcze nie mieliśmy niczego cieszyliśmy się nadzieją, że w miarę przyrostu druhów, rozbudzi się u nas silniejsze życie sokole. Gromadząc się gwarzyliśmy, informując się wzajemnie o sprawach sokolich, formując nieliczne czwórki. Sprawiono niezbędne

podręczniki i przyrządy, znaleźliśmy przytułek, no i żyło się nadzieją.

Rozesłano wici na zlot grunwaldzki! Gdzie tylko istniało gniazdo sokole, tam zawrzało życie. Stary i młody spieszył, by dowiedzieć się o rozkazach Związku. Szeregi ćwiczących wzrosły w trójnasób. I u nas wzmogły się szeregi ćwiczących. Na trzydziestu kilku druhów stanęło do ćwiczeń aż dwie czwórki. Nadchodzi chwila zlotu, wtedy dopiero prawdziwi druhowie z szumem i hałasem odprawiają sejmy i narady, i jedzie nas na zlot dwudziestu. Z ośmiu ćwiczących już po pierwszym dniu ćwiczeń brakuje trzech, którzy połączyli się z resztą prawdziwych sokołów naszych, aby z trybun przyjrzyć się owocom swej pracy i nacieszyć wspaniałym widokiem, jaki przedstawia młode gniazdo bursztyńskie, które mimo że niedawno powstało, a już podjęło taki trud dla idei.

Pokrzepieni wspaniałym widokiem, zagrzani wrażeniami przeżytych chwil zlotowych, wracamy do domu, by... spocząć na laurach. No i zdaje się mi spoczywamy dotąd.

Już od pierwszej chwili powstania naszego gniazda brakło nam nietety ludzi, ktrzyby sami znali dobrze cel i zadanie, dla którego istnieć mamy, nie dziw więc, że do dziś nikt z nas nie zna celu ani zadań Sokolstwa polskiego. Gdybyśmy jednak chociaż w części, wypełniali obowiązki, które nam Związek tłustym drukiem w „Przewodniku“ przypomina, przez to samo zbliżylibyśmy się do poznania naszych zadań.

Niestety, nie znamy tych obowiązków, z to z prostej przyczyny, że nikt nie czyta „Przewodnika“, skutkiem czego o Związku i Okręgu wiemy przeważnie tyle, że są to instytucye sokole, które pobierają od gniazd roczne wkładki. I po cóż istniejemy?

Ażeby stłumić wyrzuty sumienia, gryzące nasze polskie serca, urządzimy od czasu do czasu jakąś uroczystość, która chyba dlatego nazywa się sokolą, że przywdziejemy strój uroczysty.

Czyż mamy to nazwać pełnieniem obowiązków? Dążymy do gromadzenia funduszu na budowę sokolni, i tem krzątaniem łudzimy sami siebie, wmawiając w siebie, to służba i praca sokola.

Czyż sokolnia to nasz cel jedyny?

Druhowie! Czy myślicie, że po wybudowaniu sokolni, chociaż na krok zbliżymy się do naszego celu? Czy spełnimy chociaż drobną cząstkę naszego zadania? Nie łudźcie się sami! będzie to martwy budynek, którego pustki, was. twórców, oskarżać będą, żeście nie zdołali wlać w nie ducha.

Tygodniami nie ujrzycie tam nikogo, chyba przejezdna trupa teatralna wynajmie salę ćwiczeń na przedstawienia. Troską naszą główną powinno być nie to, kiedy budowę zaczniemy, ale to, co mamy w tej sokolni robić.

Od początku istnienia naszego, a szczególniej teraz, im nadzieje nasze bliższe są urzeczywistnienia, winniśmy wszystkie nasze myśli i dążenia skupić w tym kierunku, jak to nasze życie sokole ma odtąd iść nadal, byśmy nie postawili fortecy, nie zabezpieczywszy dla niej skutecznej i trwałej obrony, aby wystawienie sokolni nie było końcem, ale zaraniem naszych czynów.

Przyznać musimy sami, że od czasu zlotu grunwaldzkiego, od tego mizernego udziału w zlocie nic nie zrobiliśmy. Bo zbieranie funduszu na budowę, to chyba nie praca sokola.

Więc cóż mamy robić?

Ćwiczyć się nie ma gdzie, a zresztą jak będzie sokolnia, to wszystko pójdzie raźniej. O! nie druhowie. Ćwiczenia odbywać można zawsze i wszędzie. Na wolnem powietru ćwiczyć można nietylko ciało, ale i ducha, ćwiczyć ducha poznaniem zadań naszych i obowiązków. Wszakżeż szeregi nasze wzmogły się nowymi druhami. Postaraliśmy się, że mają oni już strój uroczysty, a czy pojaśniliśmy im, po co oni do nas przyszli. Niestety, rok mija, a nikt się do nich nie odezwał, nikt nie pouczył, nie widzieliśmy się jeszcze razem w szeregu przy ćwiczeniach ani mustrze. Nowi druhowie nie słyszeli jeszcze komendy, nie znają przepisów służby sokolej, nie słyszeli nic o tem, co to jest karność sokola, ubrali oni po raz pierwszy strój uroczysty nie do musztry lub ćwiczeń, ale przystroili się na festyn.

Ale cóż, i z nami tak było.

A oprócz tej, tak nam nie miłej służby sokolej, od której wszyscy wymawiamy się wiekiem i brakiem czasu, czyż nic innego czynić nie mamy.

Przeczytajmy tylko tegoroczne wstępne artykuły naszego „Przewodnika“, przeczytajmy z uwagą jeden tylko powołany na wstępie artykuł, a znajdziemy tam tyle wskazówek i taki program do działania, że każdy z nas, o ile chce być sokołem nie ze stroju tylko, zacznie inaczej myśleć. Druhowie! ławą zwróćmy się do wydziału naszego z żądaniem, ażeby prócz troski o gromadzenie funduszu na budowę, baczniejsze niż dotąd zwrócił oko na nasze życie. Zażądajmy wszyscy, aby oprócz regularnego odbywania musztry i ćwiczeń, gromadził nas jak najczęściej i wyjaśniał nam nasze zadania i obowiązki, oświecał nas w sprawach sokolich, był naszym nauczycielem. Nie istniejemy li tylko dla naszego gniazda. Obowiązkiem naszych wydziałów jest informować nas o przejawach w użyciu całego sokolstwa, byśmy znając treść i znaczenie całości, mogli być jej użyteczną cząstką.

Przedewszystkiem jednak postawmy sobie za pierwszy obowiązek starać się poznać, po co wstąpiliśmy w szeregi sokolstwa, jakie przez to przyjęliśmy obowiązki, a przyjąwszy je dobrowolnie, jak je spełniać powinniśmy a jak je spełniamy.

Zrozumiejmy, że dotąd nie byliśmy sokołami, zrozumiejmy, że idziemy błędną drogą, z której nam natychmiast wrócić należy.

Jeśli bowiem tak dalej iść mamy, to choćbyśmy w najkrótszym czasie przyszli do własnej sokolni, praca nasza będzie dla sokolstwa bezużyteczną, a my przez istnienie u nas sokolni, nie nabędziemy jeszcze nawet prawa nazwać się prawymi sokołami polskimi.

Więc „baczność“ Druhowie!

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Dobromil. W d. 8. września odbyło się poświęcenie sokolni i sztandaru. Oprócz 29 umundurowanych druhów miejscowych uczestniczyło w uroczystości z Przemyśla 38, z Niżankowic 15, z Nowegomiasta 8, z Chyrowa 8, z Radymna 1, z Ustrzyk 2, ze Sambora 1, ze Sanoka 2, razem 104 druhów. Z poza Okręgu IV. przybył 1 druh ze Sokoła-Macierzy we Lwowie i prezes Związku jako jego delegat. Stosunkowo nie wielki udział spowodowany był niezawodnie zaczynającą się właśnie niepogodą wrześniową, a także, czego nie wolno pominąć, pewnem szablonowem traktowaniem takich zjazdów, które zwolna tracą dawny agitacyjno-narodowy charakter.

Wszystko odbyło się ściśle według programu, ale nie było ducha, który takie zjazdy dawniej ożywiał — a teraz tem bardziej ożywiać powinien, im więcej — na zewnątrz — spotykać się przychodzi z obojętnością, a nawet nieżyczliwością ludności miejscowej.

Poświęcenia sztandaru — bardzo ładnego, ale jak na małe gniazdo zbyt drogiego — dokonał po mszy polowej w ogrodzie miejskim czcigodny ks. Stachyrak, infułat z Przemyśla, w asystencyi duchowieństwa miejscowego. Kazanie pełne zapału, erudycyi i uczuć patryotycznych wypowiedział znany chlubnie kaznodzieja ks. Momidłowski.

Wbijanie gwoździ odbyło się w sokolni, po poświęceniu jej przez ks. infułata. Trwało długo, nawet za długo. Publiczność, a nawet większość druhów rozeszła się i oczywiście piękny moment składania przyrzeczenia prezesa gniazda d. Szaszewskiego w ręce delegata Związku nie wywarł wrażenia właściwego.

Wspólny obiad stwierdził przyjemny objaw oczywistego zaniku nadużywania trunków na zebraniach sokolich, a mimo to miał cechę serdeczną i podniosłą.

Festyn popołudniowy urozmaicony ćwiczeniami (niestety, tylko 25 druhów i 18 uczniów), nie cieszył się wielkiem ożywieniem, mimo wybornej muzyki kolejowej ze Stryja.

Kasowy efekt obchodu zadowolił d. skarbnika, a część pewna przypadła ubogiej kasie czcigodnych weteranów naszych z r. 1863.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW BIEGA.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.
Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.